Rok 29. Kraków dnia 1 Grudnia 1897 r. Nr. 23.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

29 listopada.

»Do broni, do broni! skruszymy kajdany,
»I wroga wymieciem z Ojczyzny,
»I żal nam nie będzie krwi naszej przelanej,
»Bo dzieci gotowe dla Matki kochanej
»Śmierć ponieść i męki i blizny.

»Wolności nam słońce wspaniałe zabłysło
»Więc dalej żniwiarze do pracy,
»Niech kosa zabrzęczy nad Niemnem i Wisłą...
»Gdy wroga się pozbyć od walki zawisło,
»Do walki więc bracia Polacy!

»Do walki za prawa, za grody te stare
»Spuściznę po Piastów koronie,
»Do walki za chaty wieśniacze, za wiarę!
»Bóg przyjmie krwi naszej najczystszą ofiarę,
»A naród uwieńczy nam skronie.«

Tak niegdyś wołano i głos ten swobody,
Na wszystkie rozlegał się strony,
Zadrżeli mocarze, przyklasły narody, —
I z dumnych pałaców i z wiejskiej zagrody
Młódź biegła do kraju obrony.

I gdyby nie spory, nie walki stronnicze,
Brak w wielkim porywie jedności,
Konszachty z caratem, intrygi zbrodnicze,
Na marne puszczone oręża zdobycze,
Stanąłby gmach polskiej wolności.

Choć ciemna noc zaszła po jasnym tym świecie
Wdzięczności kwiat rośnie wysoko
Dla wszystkich, co dali w ofierze swe życie....
I słyszysz w rocznicę silniejsze serc bicie
I widzisz zroszone łzą oko.

Dumanie p. Walentego.

Dawnom panie nie miał takiej frajdy jak teraz. A to ci panie zuch Badeni — wziął za łeb niemiaszków i basta. Bo też to panie rozzuchwaliło się to pędractwo: taka ci jedna i druga pluskwa panie skacze do oczu i to komu? Karczmę ci panie zrobili z parlamentu! To też Badeni dał im bobu panie. I stało się jako w owej bajce: która żaba łeb wystawiała, to panie kamieniem dostawała. Wrzeszczy Wolf? — jazda z nim panie — ujada Daszyński? bierzcie chłopa za bary i wyrzućcie. I tak się to bestyjstwo ino tulało po schodach panie. A niech Pan Bóg da zdrowie panu Badeniemu, że raz porządek z tem tałatajstwem zrobił panie, i że raz ci panie powiedział: siedzieć cicho panie, bo nas tu więcej panie! — To też panie nie tylko ja, ale wszyscy się radują panie: i liberały i stańczyki i antysemity i nasza wiara mieszczańska panie. Ino socjalistom panie zmiękła rura...

Prawdę powiedziawszy, to nie ino socjalistom. Byłem ci panie wczoraj wieczór u mego syna profesora. A przyszedł do niego z wizytą panie ów literata panie, o którym już raz mówiłem panie. Zaczęliśmy

tedy panie gadać o polityce, bo już o Kieszkowskim znudziło się panie. I przekonałem się panie, że u literaty przewrócić kota do góry ogonem panie, to tak łatwo panie, jak kichnąć po niuchu tabaki panie. Kiedy ja z synem cieszyłem się panie, że Badeni utarł niemcom nosa, to ten ci panie mądrala powiedział, że niedługo będziemy cieszyli się tak panie jak nagi w pokrzywach panie. I jął ci panie wywodzić, że Badeni złamał konstytucję, że regulamin nieprawnie uchwalono panie, że odkąd policja zaczęła posłów nieprawnie wyrzucać, to nie było już konstytucji panie, że Abrahamowicza zrobić prezydentem to była prowokacja panie i ze strony Polaków wielkie głupstwo panie, że niech tam każdy narusza konstytucję, ale Polakom nie wolno tego robić panie, bo to jedyna obrona nasza panie. Tedy ja mu rzekłem panie, że mnie dziw panie, że Polak przeciw swoim gada panie, jakby z niemcami trzymał panie. Żachnął się na to panie i rzekł: „ten Polskę lepiej kocha panie, kto ją mądrze kocha panie. I jabym się panie cieszył, że Niemcom gorącego sadła zalano za skórę panie, gdybym nie widział, że to się przeciw nam obróci panie“. „E! gadasz pan — rzekłem już zły panie — lepiej się zna Badeni na polityce panie, niż nie ubliżając literata panie“. Spojrzał na mnie z podełba panie i rzekł: „a gdzieżeś to panie Walenty wyczytał, że z Badeniego polityk panie? Badeni panie był urzędnikiem, był nawet dobrym namiestnikiem, umiał starostom rozkazywać panie, wybory stańczykom przeprowadzać panie, ale polityką nie zajmował się panie. A rządzić państwem to rzecz inna panie, niż być wykonawcą panie, i to takiem państwem jak Austrja panie, co to ma dziesięć narodów a sto stronnictw panie. Ledwie ci panie został Badeni prezydentem, zaraz ci panie palnął głupstwo, mówiąc panie: ja tu będę rządził, a nie parlament — dobry polityk panie choćby tak myślał panie, to się z tem nie wygada panie. A heca z Luegerem, czy to była mądrość panie?“ I tak ci panie gadał dalej ów literata i powiedział nawet panie, że owo rozporządzenie językowe to był nonsens panie, bo lubo Czechom należy się ich język panie, to głupstwo znowu panie kazać tym niemcom co siedzą razem w kupie półtora miljona kazać się po czesku uczyć panie. Kto chce dla siebie wolności, to niech innych nie uciska panie. A potem gadał, że Słowianie przyjdą do władzy, ale jeszcze nie teraz panie. Dziś Niemcy są silni, trzeba się z nimi rachować panie. Jest ich wielka kupa i to bogata i cywilizowana panie, wszystkie najwyższe urzędy są w rękach Niemców, na 10 jenerałów 9 i $1/2$ są niemcami. Gadał ci panie o jakiejś Kamaryli (nie wiem co to za osoba panie) i o Wilusiu co stoi za Niemcami i o tem, że Węgrzy z nimi trzymają — i inne ci takie bzdurstwa odpuść Panie, wygadywał. A z tego ci panie taki miał być sens, że choć to przykro nam panie, ale dziś jeszcze bez Niemców rządzić się nie da panie, co i sam Badeni niby miał to czuć panie, bo jeszcze przed trzema tygodniami do Niemców się łasił panie, ale ci krzyczeli: zapóźno! A z tego znowu wyciągnął ci wniosek ów literata, że Badyniego djabli wezmą panie, Niemcy przyjdą do rządu panie i my będziemy musieli wypić to piwo, co go Badeni nawarzył panie. A no, zacząłem się śmiać na to panie, bo ci teraz przecie Badeni silniejszy i my górą panie. Więc ci się ów literata rozindyczył, złapał ci panie za kapelusz, a odedrzwi rzekł jeszcze do mnie panie: polityka panie majster, to nie smoła ani klajster...“

A no śmieszny człek panie. A gadali, że to łepak panie z onego literaty — i wierz tu ludziom panie. Jakem ci o tem naszem gadaniu opowiadał u Suskiego panie, to się ludzie kładli od śmiechu. A i syn mój profesor mówi, że i między intelligentami panie jest ci okrutna frajda z tego, co zrobił Badeni i że z onego literaty śmieją się panie.

Przypisek redakcji Djabła: Pan Walenty pisał swoje dumania w niedzielę rano, stąd nie przypuszczał, że jeszcze tego samego dnia sprawdzi się przysłowie: „polityka panie majster, to nie smoła ani klajster“, że będziemy niestety świadkami nowej kompromitacji stańczykowskich „rozmyślań i doświadczeń“, i że przyjdzie nam może pokryć koszta tej kompromitacji.

Drogim stańczykom zawdzięczamy już smutne wewnętrzne stosunki — im też podziękujmy za niemiecki gabinet w Austrji. Djablo drodzy są ci stańczycy.

Mazurek Dąbrowskiego.

(Obrazek z powstania).

Noc była jasna: wysoko po niebie
Księżyc srebrzysty żeglował wesoło,
A małe gwiazdki rozsiane w około
Migały oczkiem błyszczącem do siebie.
Noc cicha — jednak tam w dali za lasem
To postać jakaś ukaże się czasem,
To bagnet zalśni — to szabla błyszcząca
Odbija blaskiem ku światłu miesiąca.

Cisza dokoła; pośród leśnej drogi
Sunie cień jakiś ledwie widny oku,
Któż to w tej porze? — to starzec ubogi,
Kij w jego ręku, a lira u boku.
Ważne on wieści braciom swoim niesie,
Którzy taborem stanęli hen w lesie....,
Bo oto Moskal już pędzi nahajem
Tłuszczę żołdactwa: chce zawładnąć krajem —
Krajem, na którym wzrósł gmach Bożej chwały,
Krajem, co niegdyś nad inne panował,
Sobie i Bogu zwycięstwo gotował,
A który dzisiaj krwi morza zalały.
Bieży wróg straszny, by okuć w kajdany
Tych co praojców imienia bronili,
Tych co pamięcią lepszych czasów żyli,
A dziś ginęli nad ojców kurhany.
O, ważne wieści starzec z sobą niesie
Oko wytęża: cicho pusto w lesie.
Tam oto wojsko bratnie, wieści czeka,
A droga jeszcze daleka — daleka.

Wtem błysnął bagnet.... „Stój!“ krzyknął ktoś zdala,
Zadrżał staruszek, stanął trwogą zdjęty,
A z poza dębu wroga twarz moskala
Wyjrzała nagle. „Stój starcze przeklęty“
Zawołał gniewnie: „Dokąd o tej porze?
Mów, albo trupem tutaj cię położę!“

„Nie wiem — rzekł starzec „Droga ma daleka
Droga to życia, a z nią wieczność czeka:
Nie znam jej kresów: taki los lirników...“
„Nie znasz? To dziwna; lecz wskaż buntowników,
Kędy ich szyki, gdzie są, w której stronie?
Powiedz a wolno odejdziesz — i potem
Nie dla cię lira — car obdarzy złotem....
A gdy nie powiesz — to bagnet w twem łonie!“
„Na śmierć jam gotów w każdej życia chwili
Chcesz abym zdradził, kędy bracia mili?...
....Nie chcę ja złota, milsza lira stara,
Milsza mi nędza, niźli złoto cara....
O nie! nie zdradzę i stanę przed Bogiem
Z tem, żem ja nie był mej Ojczyzny wrogiem,
Lecz pozwól — zanim śmierć mi zadasz srogą
Niechaj pożegnam towarzyszkę drogą
Mojego życia: kochaną lirenkę“.

Wzdrygnął się żołnierz: „zdrajca“ dziwnem echem
Zabrzmiało w duszy, pokalanej grzechem.
Ach on był zdrajcą! opuścił sztandary,
W szyki wszedł wrogów, złego zrządził siła,
Zdradził swych braci, zaparł się swej wiary
— Niepomny matki, co go porodziła.

Tymczasem starzec okiem lirę zmierzył
Opuścił laskę, zadrżała mu ręka,
W struny srebrzyste z natchnieniem uderzył
I Dąbrowskiego zabrzmiała piosenka.

Sposępniał żołnierz: wsparł głowę na dłoni,
Przypomniał piosnkę z swej kolebki echem.
Taż to ta sama, co z strun liry dzwoni!
I duch się ocknął pokalany grzechem,
Tonami pieśni ludowej wiedziony,
Na skrzydłach wspomnień biegł w rodzinne strony.

Piosnka umilkła.... żołnierz stał w milczeniu,
Bagnet puściła na ziem ręka drżąca
Dziwna się zmiana odbiła w spojrzeniu,
A na powiekę wyszła łza gorąca.
„Idź starcze dalej“ — rzekł wreszcie, mnie czeka
Śmierć tylko jedna, ja pozostać muszę....
Lecz gdy przybędziesz tu kiedy z daleka,
To zmów choć jeden pacierz za mą duszę“.

Tarnów.

Kordyan Rawita.

WICEK SOCJALIK.



Przyichoł ci psiokrew do nos Ignac, cobyśmy mu psiokrew pomogli do zniesinia onygo psiokrew stympla dziennikarskiego, co ci go psiokrew na złość Ignacowi wymyśliła burżuaza. Ten stympel to ci psiokrew niby nic: takie ci mikorne[1] czarne kółko, na którym stoi psiokrew napisane k. k. Zeitungs-Stempel. Ale za kużde takie czarne kółko, mówi Badyni, płać brachu grajcar, bo jak psiokrew nie zapłacisz, to ci kółka psiokrew nie przybiję, a jak psiokrew nie przybiję, to possiej pałę na dwa całe[2]), a *Naprzodu* ci drukować nie dam. Ba! żeby ci to psiokrew było takie czorne kółko jedno, a chociaby psiokrew i sto, toby ci Ignac wsadziuł Badynimu fajgla[3]) w łapę i już. Ale ile ci psiokrew lumerów *Naprzodu*, tyle ci psiokrew trza czornych kółek. Morowy ci chłop ten Badyni; mówi psiokrew: „psiocz chłopie na mnie, ale płać“. I lo tego Ignac wydaje psiokrew *Naprzód* ino raz na tydziń, bo ci nima tyla hopów, coby móg psiokrew codziń stympel płacić. — I lo tego towarzysze ino raz na tydziń czytajom co takigo ci morowca jak Ignac, to ci psiokrew nie było, od tygo ci psiokrew czasu jak żył psiokrew tyn Kopyrnik, co to psiokrew nakręcił cały świat coby ci psiokrew furt w kółko latał. A żył ci ten psiokrew zygarmistrz na dwa tysionce lat przed urodzyniem Ignaca.

A no, pomogliśmy Ignacowi. Ile razy ino pedzioł: stympel! — tak my psiokrew zara: hańba! Pedział Ignac: burżuaza nie chce zniść stympla — my: hańba! — pedział Ignac: trza psiokrew zniść stempel, my: hańba! I kazał Ignac wszyćkie te hańby do Widnia tylefunować, aż ci psiokrew zaczon Badyni jajcyć i bez tylefun prosić: nie gub mie Ignacy! I od nowego robu nie bandzie już psiokrew na gazytkach onygo czarnygo kółka, a bandzie ino kółko czyrwone. I tyle tyż psiokrew Ignac zrobiuł, co za kużde czyrwone kółko nie bandzie sie psiokrew więcy płacić, ino grajcar — tak jak za czorne.

A miał ci tyż psiokrew Ignac hecę z „towarzyszami“. Przyszed do nigo Ferdyk i peda: wzioneś Ignac posag, dejże hopów. A potym przyszed psiokrew Makolągwa i peda: dejże mi Ignac dziesińć fajgli z onygo posagu. I tak ci psiokrew idyn po drugim przychodzili: Antyk szczygieł[1]), Walek od parzypyska[2]) Jadam strugol[3]), Jędryk od golibyka[4]) i różne ci psiokrew smarowozy, szpadały i męczybuły[5]), a kużdy psiokrew otwirał japę i godał: panie Ignac, dej pan co z posagu! Tak ci psiokrew Ignac dał siuchtacem wyliwę[6]) do Widnia i przysłał ci psiokrew do *Czasu* i *Ryformy* pisanie, co on ci psiokrew ani łata[7]) w posagu nie wzion, a ożeniuł sie ino wedle opierunku, bo na wikt to ci sam psiokrew gębą zarabia.

Ja się psiokrew ino dziwuje Ignacowi: poco on psiokrew do Krakowa przyiżdza. We Widniu to ci mu tera takie honory psiokrew robią, co kużdego aże złoba kraje[8]). Ignac to ci po Widniu nie chodzi, ino ciągiem jeździ psiokrew derużką złoconą — a jak ci psiokrew kce wyńść z parlamentu, to ci woła psiokrew na Badynigo i zara ci przychodzi sześciu policajów i wynoszą chłopa do derużki. A jak ci go psiokrew źle niosą, to ci ich psiokrew pedałami kopie. Taki ci psiokrew pon! Antyk peda, co Ignacowi majom jeszcze taki honor zrobić, co ci mu dadzą zadarmo wikt i miszkanie...

Żydzie, psiokrew, dej blachę! bo jak cie lunę w imbryk, to ci się psiokrew kawa wyleje!

1) małe, 2) wyrażenie to oznacza urąganie, naigrawanie się, 3) reńskiego.

1) ekspres, 2) kucharz, 3) stróż, 4) rzeźnika, 5) kolejarze, szewcy, piekarze, 6) uciekł cichaczem, 7) reńskiego, 8) zazdrość bierze.

Charakterystyka Moskali.

Za panowania cara Piotra wielkiego na posiedzeniach senatu, zdarzały się bardzo często sprawy o różnych kradzieżach i nadużyciach popełnianych przez wysokich urzędników. To bardzo gniewało cara i wpadłszy raz w złość, zawołał do generalnego prokuratora: „napisz zaraz ukaz, że kto ukradnie nawet tylko tyle, co zwykły szczur kosztuje, będzie za to powieszony“.

Prokurator nie spieszył z pisaniem, a kiedy car zapytał go zgniewany, czemu nie pisze, odpowiedział:

— Najjaśniejszy Panie! Chcesz chyba sam zostać bez poddanych, bo my wszyscy kradniemy, tylko jedni mniej, a drudzy więcej — ale wszyscy!

Car zasmucił się na tę odpowiedź i ukaz nie został wydany, a Moskale dalej kradną do dnia dzisiejszego.

Grudzień.

Mroźno, grudno — nos sinieje,
Dłoń zacierać każden musi.
Zaczną rychle się zawieje —
Niejednego bieda zdusi.
A co gorzej po tej grudzie
Stąpasz, że aż biorą ciarki —
Utykają więc wciąż ludzie
A ślizgają się łyżwiarki.
Sińce, guzy, karambole
Wydarzają się na lodzie,
O bo figle i swawole
Dziś porządkiem — dzisiaj w modzie.
Mikołaja dzień przypada
Co on komu złoży w darze,
Dziatwa cieszy — starszy biada —
Bo ten Dziaduś — gromi — karze,
Niejednemu coś podłoży.
Że się skręci jak w ukropie
Jak nożyczki z prośbą złoży —
Wstydu, hańby się ożłopie.
Dalej mamy Narodzenie,
Z niem wydatki te i owe,
Nie wystarczą nam kieszenie
Choćbyś miał jak mędrzec głowę.
A więc w grudniu — gruda wszędzie
Bo prócz zimna lęk przenika,
Każden pyta co to będzie?....
Bieda z nędzą nos swój wtyka!

J. Z.

Obstrukcja.

Parobek Bartek, jak się często zdarza,
„Obstrukcjonował“ swego gospodarza;
Nie chciał pracować, ale wolał leżeć,
Lub na hulanki do karczmiska bieżeć.
Nie chciał pracować — za obstrukcję zatem
Od gospodarza brał porządnie batem.

Profesorowi w siódmej ponoć klasie
Robił „obstrukcję“ w niewłaściwym czasie
Uczeń, który się Ignacy nazywał
Nic się nie uczył — wiele dokazywał.
Ale wnet belfer obstrukcję skrócił:
Wziął chłopa za kark i za drzwi wyrzucił.

Koń nie chce ciągnąć — robi obstrukcyę,
Za to go Maciek dobrze batem bije,
A nawet miotłę, gdy nie chce zamiatać;
Lecz woli krnąbrna z obstrukcją się bratać.
Wyrzuca zawsze pokojówka za drzwi,
Bo z pokojówki nikt nawet nie zadrwi.

Robią we Wiedniu także obstrukcyę:
Glöckner się wścieka — Wolf jak zwierzę [wyje,
Schönerer śpiewa, Daszyński, Winkowski
Wtórują żydom, bo za grosz żydowski
Kto teraz — pytam — tę obstrukcję skróci,
Nie chcących robić, raz za drzwi wyrzuci??

Ant. St. Bassara.

Prędki rachunek.

Dramaturg: Oddaję panu moją tragedyę za cztery procent dochodu.

Dyrektor teatru: Ależ tyle dochodu my w ogóle nigdy nie mamy.

Wigilja św. Andrzeja.

Śladem innych i zwyczajem —
Chętnie wróżbie się oddajem.
W wróżbie spełnią się nadzieje —
Każden tedy ołów leje.
Więc Galicya, panna stara,
Gdy zawodów pełna miara
Wciąż ją łudzi — wiele życzy —
Wlała w wodę — ołów syczy,
Ulał jej się adorator,
Za podatki sekwestrator.

. . . .

W parlamencie też wróżyli
I ołowiu natopili,
Wlali w wodę — każden baczy,
Zasyczało — i krzykaczy
Zastęp cały na dno spłynął.
Wolf najpierwszy, co zasłynął,
Swym językiem niby siekacz
I Schönerer sławny szczekacz —
Różnych psiuków też szeregi —
Wypełniły misy brzegi.

. . . .

I naszego miasta Rada
Także do wróżby zasiada,
Ciekawa nim kur zapieje
Co się też dla niej uleje,
Kto jej szepcze w uszko: Pani!
My ci wierni, my poddani,
Będziem miotły twojej trzonkiem.
Ulał się jej Stańczyk z dzwonkiem:
Lecz że ołów jeszcze syczy —
Widzą dalej — żyd w jupicy.

. . . .

Zebrało się kółko znanych,
Bezczelności zaprzedanych,
Co to możnych dzierżą klamki,
Krzywdą drugich wznoszą zamki.
I zwyczajnie jak próżniacy,
Zdala troski, zdala pracy —
Chętnie wzięli do ołowiu —
Wylał im się w pełnem zdrowiu —
Urodliwy — ot Rabagas —
Magnateryi służny fagas.

. . . .

Nasi bracia wśród moskali
O czemś świętem wróżby lali...
Bo to w kraju ten dzień taki —
Że w nim wróżbi człek wszelaki.
A choć im się tam musiało
Wylać tylko — łez niemało —
Mówią (karku nie gnąc wcale):
„Bóg silniejszy niż moskale!
Sześćdziesiąt sześć lat upływa —
Nie zginęła i wciąż żywa!“

. . . .

W dniu tym Kraków był ospały,
Ludzkie uszy nie słyszały,
By o zgodzie — czyjeś słowo
Lało w serca prawdę zdrową.
Czemu? pytać nie pomoże —
Słodszy kąkol przygniótł zboże....
Więc trza według mego zdania
Do kąkolu wziąść się lania!
Niech zaginie chwastu plemię,
Co to polską kazi ziemię!

J. Z.

Kroniczka wiedeńska.

I.

Gdy przyjedziesz z Waszej strony
Do sławetnej „Vindobony“ —
I gdy zwiedzisz już stolicę,
Wszystkie place i ulice,

I pomniki i pamiątki,
I knajpeczki i zakątki,
Uzupełnij to pojęcie,
I zawitaj w Parlamencie!

Burdy, hałas, krzyk i zamęt,
To wiedeński jest parlament.
Posły — niby w karczmie chłopy
Pośmiewiskiem Europy.

Lecz prócz manier dobrych, taktu,
I ważniejszych rzeczy brak tu.
Niech zobaczy, gdy kto chciałby
Jak się „partye“ wloką za łby.

Giesty, słowa nienawiści
Rozdzielają socyaliści.
Wywołuje istny skandal
W parlamencie teuton-wandal.

Lecz najwięcej już dowiodła
Prusofilów banda podła.
Cała partya Schönerera,
Türki, Wolfy, et cetera.

Dziś w stołecznem Austryi mieście
Przekonano się nareście
Co „niemiecko-narodowa“
Partya“ — w swem zanadrzu chowa.

Owi wielcy narodowce
Lud prowadzą na manowce;
Radzi całą — *sacum-pacum*
Austryę na łup dać — prusakom.

To też słuszną od kolegów
Mają nazwę: „pruskich szpiegów“....
Przy ojczyźnie (choć nie swojej)
Jeden Polak wiernie stoi.

Broni jej przed niemców gwałtem,
By świat cały dowód miał tem.
Że był zawsze od początku
Stróżem wiary i porządku!....

Jakimś losem niepowszednim
Jest związana Polska z Wiedniem.
Gdy czerń Turków go oblęgła
Nie została by już cegła.
Z jego murów — aż Jan Trzeci
Oswobodził Austryi dzieci.

I dziś, chociaż bez oręży
Polak w Wiedniu znów zwycięży.

. . . .

Ujadania i wyzwiska
Wolfa — pruskich sfor wilczyska
I Lechery na nic żadni.
Choćby pletli znów przez dwa dni.

Stracił także wiele serca
Lueger polako-żerca.
Nienawiścią rasy owian....
A zwycięstwo jest u Słowian!!!

Niech napróżno szwab się biesi —
Odzyskali język Czesi.
W czem sią pewnik już zawiera,
Że nastanie nowa era!

Wiedeń. *Konstanty Krumłowski.*

Z fatalnych chwil.

Czy to teraz już tak modnie,
Że się coraz mnożą zbrodnie,
Czy to taki czasu prąd?
Sławna lekkomyślność nasza,
Już nas nawet nie zastrasza.
Cóż wnioskować można ztąd?

Z dawna bieży słuch po świecie,
(Wszak to sami dobrze wiecie),
Co nam liczą wciąż do wad:
„Że Polacy chcą być wolni —
„A do rządów nie są zdolni,
„Słuchać także nikt nie rad“.

Godność, urząd — to rzecz pracy!
Jednak często są i tacy,
Co godności chcą mieć rój.
Bo to próżność ich tak łechce...
Lecz pracować się im nie chce,
Im niemiły pracy znój.

Lekkomyślność ta wytwarza
I kieruje na zbrodniarza,
Pozbawiając wszelkich cnót.
Niejednego słabej woli,
Bo zabrakło dlań kontroli,
A kontrola — wstyd i trud.

Z. Ludomir.

Przysłowia o carze.

Korona nie zabezpiecza cara od bólu głowy.

Carskie plecy krwawiłyby się również, gdyby knut na sobie poczuły.

Być może, że car jest kuzynem Pana Boga, ale bratem jego nie jest.

Głos carski znajdzie echo, choć w pobliżu gór nie ma.

Tłusty car dla śmierci nie cięższy jest jak chudy żebrak.

Nawet carska krowa rodzi tylko cielęta.

Poezya i proza.

Żona: Więc ty nie otrzymałeś mego listu, a ja przesłałam ci w nim tak serdeczny pocałunek....

Mąż: Gdybyś była nadała list jako „polecony“, otrzymałbym teraz za zgubiony całus dziesięć złotych gotówką.

Założona przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie.



Nietuczmy już więcej naszą pracą a działajmy zgodnie naszych nieprzyjaciół, w imię zasady S t a s z y c a.

„Chleb dla swoich"

FABRYKA OBUWIA w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ul. Florjańska 25, I-sze piętro.

Wyrabia obuwie wyborowe, męskie, damskie i dziecięce z najlepszych materyałów, wzorowo wykonane ręcznie, nadające się do ubierania rodzin. używających wygodnego i trwałego a eleganckiego obuwia.

Wszelkie naprawy, przerobienia i odświeżenia używanego obuwia wykonywa jak najstaranniej.

Ceny umiarkowane. — Fasony najświeższe. — **Członkom swoim** otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych w abonamencie ratami

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczędności wysyłamy darmo i opłatnie. **Członkiem Towarzystwa** może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye Firmy i Instytucye.**

Dyrekcya.

Zakład dentystyczny

po ś. p. Karolu Goeblu

przeniesiony został z d. 1 Października b. r.

na ul. św, Anny l. 3, (były Hotel Wiktorji)

Oddział techniczny pod kierunkiem p. **H. Lemparta.**

Juliusza **Bittnera**

Spiritus igliwiowy

(Bittner's Coniferen Sprit)

powinien się znajdować w mieszkaniach gdzie chorzy lub dzieci,

ponieważ wytwarza **tlen** i orzeźwia **w cudowny sposób NARZĄDY ODDECHOWE.**

Ostrzega się przed licznemi naśladowaniami i fałszowaniem tego preparatu, przy zakupnie żądać **zawsze z marką ochronną:**

Apotheker BITTNER **Reichenau** Nied. Oest.

I flaszka 80 ct. 6 flaszek 4 fl. Rozpylacz I fl. 80 ct.

SCHUTZMARKE

JULIUS BITTNER Apotheker in Reichenau fünpharmaceutische Präparate

---

Józef Słotwiński

właściciel

SKŁADU FORTEPIANÓW



fortepiany nowe krzyżowe (z dostawą na prowincyą) od 300 złr. do 500 złr. przyjmuje zamówienia, strojenia fortepianów i pianin, tak w miejscu jak i na prowincyi.

KRAKÓW, ul, Szewska l. 5. I. piętro.

ZARZĄD

RESTAURACYI w HOTELU CENTRALNYM

w Krakowie, od strony Plant i placu Matejki

wydaje

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE

po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie :

obiad z dwóch potraw **30 ct.**, z trzech potraw **45 ct.**, z czterech potraw **55 ct.** — Abonament miesięczny po złr. **8·50, 12** i **15.** — Również po umiarkowanych cenach przyjmuje wszelkie obstalunki tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych.

Piwnica zaopatrzona bogato w wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. p. — **Piwo okocimskie** beczkowe, we flaszkach, **pilzneńskie.** — Gabinety z osobnem wejściem. Usługa szybka i rzetelna.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem **ZARZĄD RESTAURACYI.**

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach, do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni itp. oraz

WYROBY BETONOWE

POLECA

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Meus, Górski i Sp.

w Krakowie, Rynek kleparski 15.

numer telefonu 290.

Cenniki opłatnie na żądanie.

CAFÉ-RESTAURANT du Théatre **FERDYNAND TURLIŃSKI** w Krakowie.
OBIADY i KOLACYE à prix fix. — GABINETY ODDZIELNE urządzone z konfortem. — WERANDA otwarta.

Założone przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu krajowego w Krakowie.

Popierajmy pracę Polek wrogów chrześcijaństwa

i strzeżmy je przed wyzyskiem. w imię zasady Staszyca!



„Chleb dla swoich!"

TOWARZYSTWO
Wyrobu haftów ręcznych.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie.

Dyrekcya i pracownia
przy ulicy św. Tomasza l. 33. II. p.

Filia i wystawa
wyrobów Towarzystwa przy ul. św. Jana l. 18. (w składzie wyrobów Towarzystwa „Fabryka obuwia".

Ajencya
w handlu bławatnym Wgo Neuwertha Sukiennice 1.

Wyrabia wszelkie aparata i bieliznę kościelną, artystycznie haftowaną złotem, srebrem, kolorami i biało, matowane i aplikowane materjami dla wszystkich trzech obrządków św. kościoła katolickiego.

Podejmuje się wszelkich napraw aparatów i bielizny kościelnej, restaurowania, przerabiania, farbowania haftowania i odczyszczenia.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty haftów dla użytku salonów, ubiorów wieczorowych, dla dam i dzieci, oraz restaurowanie najbardzie uszkodzonych materyj, dywanów, haftów i gobelin.

Wszystkie wyroby Towarzystwa wykonywa się z najlepszych materyałów. wzorową ręczną robotą, z możliwą trwałością, punktualnością i elegancyą, według wzorów najznakomitszych dawnych i polskich artystów malarzy — po cenach nader umiarkowanych.

Członkom swoim otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych na spłatę ratami.

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczęd. rozsyłamy darmo i opłatnie.

Członkiem Towarzystwa może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Firmy i Instytucye**

Dyrekcya.

Najtańszy sklep w Krakowie

Ch. M. Przerower

przy ul. Grodzkiej Nr. 69

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze i poleca specjalnie:

Bieliznę damską i męską własnego wyrobu,

krawatki, kołnierze i mankiety najlepszego gatunku,

pończochy, skarpetki, rękawiczki, chusteczki płócienne,

parasole, parasolki itp., tudzież

towary galanteryjne i norymberskie,

bižuterje i zabawki dziecinne.

Największy wybór lalek krajowych, niemieckich i francuskich.

Poleca też dla kupców do dalszej sprzedaży swój skład fabryczny harmonijek ręcznych i ustnych, skrzypców, które sprzedaje hurtownie i pojedynczo

po najtańszych cenach fabrycznych.

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozajkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufszteindzkie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Photographien.

Actmodellstudien in schönster Ausführung für Maler, Zeichner, Kunstfreunde. — Männl., weibl. und Kindergruppen. — Musterversendung, inc. diverse Kataloge 1 fl. Briefmarken.

Ida Herzog, Budapest, Bethlengasse 12, 1 S t. Th. 8.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem

ZAKŁAD TAPICERSKI

w Krakowie, przy ul. Basztowej L. 19

(przy szkole Sztuk pięknych).

W Zakładzie tym, zastosowanym do wszelkich teraźniejszych wymogów, jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Wyrabiam meble do salonów, sypialni, buduarów; przerabiam stare meble i wszelkie dekoracye; podejmuję się tapetowania pokoi i t. p.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem

Stanisław Olejak, tapicer.

(NADESŁANE).

Tanie obuwie.

Wyzysk pokątnych firm szewskich, tuzinkowa robota, a przeważnie tandeta żydowska — przekonały nareszcie ile mniej zamożni daremnie tracą. Zapobiegając temu, polecamy firmę p. **Maryi Derdzikowskiej** przy ul. św. Jana l. 4, pod zarządem p. Bronisława Dobrzańskiego, gdzie obuwie poczynając od najniższej możliwej ceny **2 złr. 95 ct.** za parę, bądź na obstalunek lub gotowe, z gwarancyą trwałości nabywać można.

Popierając firmę, prócz korzyści materyalnej, damy możność zarobkowania i kształcenia się czeladzi rzemieślniczej.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.